

Między nutami: muzyka jest najważniejsza

Wielu młodych adeptów sztuki muzycznej dzielnie walczy o zagranie każdej nuty i zrealizowanie wszystkich tajemnych znaków, jakimi posługują się kompozytorzy. Gorzej, jeśli dojrzały muzyk także poprzestaje na odgrywaniu tego co w nutach, na graniu nut. A przecież prawdziwa muzyka ukryta jest między nutami. Oczywiście w muzyce wiele spraw jest umownych i bardzo subiektywnych. Początkujący odkrywcy świata klasyki mogą dostać zawrotu głowy od wszelakich rozbieżności. Raz każą grać dokładnie jak w nutach i nie wychylać się poza kreskę taktową, ani w żaden inny sposób nie dokładać własnych pomysłów, bo będzie 'niestylistycznie'. Za chwilę jednak mówią 'dołóż coś od siebie, daj się porwać i nie graj bezmyślnie jak maszyna'. Nie jest łatwo poruszać się w tym zawiłym świecie, ale właśnie dlatego tak wiele lat wymaga poznanie różnych tajników, by wiedzieć gdzie można sobie pozwolić na swobodę, a gdzie nie. I na tym też polega piękno, niepowtarzalność i wieczna przygoda z muzyką. Okazuje się, że nie inaczej jest choćby w świecie spod znaku batuty. Gest dyrygencki, technika dyrygencka - istota zawodu i znak rozpoznawczy (bo przecież dla zbyt wielu dyrygent to 'ten co macha przed orkiestrą') - to wszystko jest ważne, ale z pewnością nie najważniejsze. Muzyk nie może skupić się wyłącznie na graniu, zapominając o słuchaniu! Podobnie (a może tym bardziej!?) dyrygent. Śpiewak czy instrumentalista ma utrudnione zadanie i przez bliski kontakt z instrumentem brak mu odpowiedniego dystansu. Stąd pojawia się potrzeba obecności tzw. trzeciego ucha - osoby (profesora, innego muzyka), która podpowie, wskaże kierunek pracy, wyłowi nieścisłości lub podzieli się wrażeniami z perspektywy słuchacza. Na swój sposób trzecim uchem orkiestry jest właśnie dyrygent. - Słuchanie orkiestry, dla młodego dyrygenta, który zaczyna dyrygować, to naprawdę jest problem - przyznaje wybitny dyrygent Antoni Wit. - Z biegiem lat przekonałem się, że dobrze jest słuchać jaki jest rezultat, który wychodzi z orkiestry, żeby to porównywać z tym, co jest we mnie, z tą moją jakąś wizją. Muzyka wymaga tego, aby w nią wejść głęboko i zaangażować się bez reszty. To sztuka zazdrosna, która jednak potrafi się bardzo pięknie odpłacić wiernym i otwartym na nią ludziom. Oczywiście o ile nie stanowi dla nas wyłącznie 'muzycznej tapety', tła dla codzienności. Co ciekawe, ta sztuka wymaga zaangażowania od każdego słuchacza - zarówno tego, który ją tworzy, kreuje (byle nie 'odtworza!'), jak i tego, który jest wyłącznie odbiorcą. Nie wystarczy sama technika, warsztat, nawet w przypadku dyrygentów, od których zależy przecież przebieg utworów orkiestrowych czy chóralnych. - W dyrygowaniu najważniejsza jest muzyka - mówi Antoni Wit. - Wszystko co się robi, gesty dyrygenta i jego uwagi, ma służyć nadrzędnemu celowi: żeby muzyka, którą kreujemy, była piękna. Nie zapominajmy więc o słuchaniu - przy graniu, śpiewaniu i dyrygowaniu, ale także - paradoksalnie - przy samym słuchaniu muzyki. A od czasu do czasu pozwólmy też swoim uszom nasycić się brzmieniem ciszy...